

Ex oriente lux

Polonia Charkowa

UKRAINA

CHARKOW

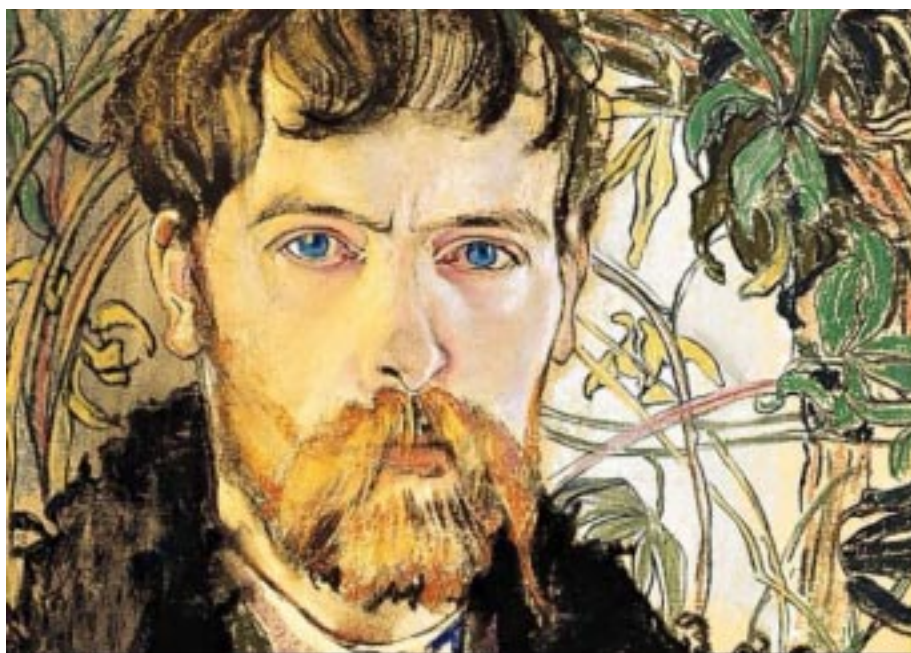
Ph

Nr 1 (56)
2007 r.

PISMO STOWARZYSZENIA KULTURY
POLSKIEJ W CHARKOWIE

www.polonia.kharkov.ua

Rok 2007 będzie rokiem Stanisława Wyspiańskiego



Rok 2007 będzie rokiem Stanisława Wyspiańskiego. Sejm przyjął przez aklamację specjalną uchwałę w tej sprawie. W przyszłym roku mija setna rocznica śmierci autora «Wesela».

«Minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski zapewnił, że uchwała ustanawiająca rok 2007 Rokiem Stanisława Wyspiańskiego ma silne i praktyczne oparcie w zakresie mecenatu państwa.

Jak powiedział Ujazdowski, ustanowił program ope-

racyjny «Wyspiański», który będzie stałą formą mecenatu w sferze kultury, co, jak podkreślił, oznacza, że w roku przyszłym będzie istniała specjalna możliwość wspierania wszelkich działań artystycznych naukowych i edukacyjnych.

W sejmowej uchwale przypomniano, że Stanisław Wyspiański - profesor Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie - był malarzem, rysownikiem, pisarzem, inscenizatorem teatralnym i genialnym wizjonerem.

W numerze m.in.:

- Powstanie styczniowe
- Życzenia prezydenta RP
- Archeolodzy szukają DNA Kopernika
- Krystyna Feldman nie żyje
- Zmarł RYSZARD KAPUŚCIŃSKI
- Wielkopolski skarb Wikingów
- Ordery za pomoc więźniom Auschwitz
- Bezrobocie w dół
- Szkolenia liderów w Pułtusku
- Baba drożdżowa lukrowana

«Jeden z pierwszych w Europie artystów uprawiających wszystkie rodzaje sztuk. Łączył skromność i rzetelność artystyczną z oryginalną wyobraźnią. Swoim życiem i dziełem definiował człowieka jako istotę twórczą, w pełni odpowiedzialną za swój indywidualny los i za sposób budowania więzi międzyludzkich» - czytamy w przyjętej uchwale.

Zwrócono w niej jednocześnie uwagę, że Stanisław Wyspiański podejmując dialog ze swoimi współczesnymi i tradycją narodową, w swoich dziełach nieustannie stawiał pytania istotne kiedyś i dziś. Jak podkreślono, inspirował i inspirował najwybitniejszych polskich twórców. Stanisław Wyspiański to artysta, który odegrał wyjątkową rolę w kształtowaniu naszej świadomości narodowej - zaznaczono.

«Sejm, przekonany o szczególnym znaczeniu Jego dorobku artystycznego dla dziedzictwa narodowego i światowego, ogłasza rok 2007 Rokiem Stanisława Wyspiańskiego» - napisano w uchwale.

Stanisław Wyspiański był dramaturgiem, poetą, malarzem, projektował dekoracje teatralne, witraże (w Kościele Franciszkanów w Krakowie) i polichromie, malował portrety i pejzaże. Jest autorem m.in. dramatów: «Wesele», «Noc Listopadowa», «Wyzwolenie».

28 listopada 2007 r. przypadnie 100. rocznica jego śmierci.»

www.wp.pl

Stanisław Wyspiański

Stanisław Wyspiański - żył w latach 1869-1907, syn Franciszka i Marii z Rogowskich. Od 1880 wychowywał się u ciotki Joanny Stankiewiczowej. W latach 1879-87 uczył się w Gimnazjum św. Anny w Krakowie. Między 1884 a 1895 rokiem studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie. W latach 1887-90 i 1896-97 słuchał wykładów z historii sztuki i literatury na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1890-95 podróżował po zachodniej Europie, m.in. trzykrotnie przebywał w Paryżu. Uprawiał malarstwo sztalugowe, grafikę książkową, tworzył polichromie, projekty witraży, zajmował się również wystrojem wnętrz. W 1900 poślubił chłopkę z podkrakowskiej wsi Konary - Teodorę Pytko, z którą wcześniej żył w konkubinacie. Wyspiański usynowił wtedy swe nieślubne dzieci: Teodora Tadeusza, Helenę i Mieczysława. Już po ślubie przyszedł na świat Stanisław. Wyspiański co najmniej od 1898 chorował na kiłę. Choroba ta w jego przypadku była nieuleczalna, gdyż

organizm nie przyjmował lekarstw. W 1906 nabył gospodarstwo we wsi Węgrzce i tam przeniósł się wraz z rodziną. Zmarł 14 listopada 1907 roku. Był autorem dramatów «Daniel», «Królowa Polskiej Korony», «Legenda I», «Warszawianka» (1898), «Meleager», «Protesilas i Laodamia», «Kłątwa», «Lelewel» (1899), «Legion» (1900), «Wesele» (1901), «Wyzwolenie», «Bolesław Śmiały», «Achilleis» (1903), «Sędziowie», «Powrót Odysa» i nie dokończony «Zygmunt August» (1907). Współpracował z teatrem krakowskim jako scenograf i inscenizator, wystawiając własne dramaty oraz «Dziady» Mickiewicza. W obu tych dziedzinach wykazał niezwykłą inwencję. Potrafił posługiwać się wszystkimi środkami, jakimi dysponował ówczesny teatr w celu osiągnięcia pożądanego efektu. Przez długie lata teatry starały się kopiować autorskie inscenizacje.

Wyspiańskiego. Jego twórczość miała ogromny wpływ na teatr modernizmu i okresu międzywojennego.

Centrum obchodów Roku Wyspiańskiego

Kraków będzie głównym miastem tegorocznych obchodów Roku Stanisława Wyspiańskiego, ale artysta ten zaistnieje także w innych miejscach w kraju - zapowiedział w piątek minister kultury i dziedzictwa narodowego, Kazimierz Michał Ujazdowski.

Rok 2007 został ogłoszony przez Sejm rokiem Stanisława Wyspiańskiego. Mija wtedy setna rocznica śmierci autora «Wesela». - Chcemy, aby Rok Wyspiańskiego był obchodzony w formule dynamicznej i był okazją do wielu ciekawych inicjatyw teatralnych, literackich i plastycznych (...) Zależy nam, żeby rocznica śmierci Wyspiańskiego stała się okazją do zgłoszenia wielu nowych inicjatyw kulturalnych i odejścia od schematycznego obchodzenia rocznic - powiedział dziennikarzom minister Ujazdowski.

Oceniał, że ustanowiony przez niego specjalny program operacyjny «Wyspiański», będący stałą formą mecenatu w sferze kultury, cieszy się dużym zainteresowaniem beneficjentów.

Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie prof. Jacek Popiel zapowiedział, że główne wydarzenia Roku Wyspiańskiego odbywać się będą w Krakowie od maja do grudnia tego roku. Zaplanowano szereg wystaw, spektakli czy

konferencji naukowych. - To wspólne działanie różnych instytucji Krakowa, a także instytucji z całego kraju, które w naszym mieście chcą się włączyć w obchody Roku Wyspiańskiego - zaznaczył.

Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie Zofia Gołubiew, którego część stanowi Muzeum Stanisława Wyspiańskiego zapowiedziała, że głównym wydarzeniem organizowanym przez jej placówkę będzie wielka listopadowa wystawa przedstawiająca niezrealizowane wizje artystyczne Wyspiańskiego.

- Dzięki zdobyczom nowoczesnej techniki chcemy pokazać, jaki mógłby być Wyspiański, gdyby za życia udało mu się zrealizować wizje artystyczne. To będzie w dużym stopniu wystawa multimedialna, właściwie bez jego dzieł - oceniła Gołubiew.

Muzeum narodowe przygotowuje też dwie mniejsze ekspozycje: wiosenną «Zielnik Stanisława Wyspiańskiego» i grudniową poświęconą pogrzebowi artysty, jako wielkiej manifestacji patriotyzmu i polskości.

PAP
19-01-2007

Historia

Powstanie styczniowe



Boj, rysunek z cyklu Polonia Artura Grottgera przedstawiający walkę podczas powstania styczniowego 1863-1864, Archiwum Wyd. Nauk. PWN

Powstanie styczniowe wybuchło w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 r. Powstańcy zaatakowali rosyjskie garnizony w Królestwie Polskim. W ciągu całego zrywu doszło do ponad tysiąca mniejszych lub większych potyczek, a w walkach wzięło w sumie udział co najmniej 150 tys. powstańców.

Od początku lat 60. XIX w. polscy patrioci wykorzystując osłabienie Rosji w wyniku wojny krymskiej (1853-1856) podjęli próby wyzwolenia Polski spod jarzma rosyjskiego. Pod koniec 1861 r. dwa rywalizujące ze sobą ugrupowania polityczne – „białych” i „czerwonych” zorganizowały sieć konspiracyjną. Stronnictwo „czerwonych” opowiadało się za zorganizowaniem powstania, program ugrupowania „białych” zakładał odsunięcie walk na dalsze lata.

Przeciwnikiem akcji zbrojnych był margrabia Aleksander

Wielopolski, od czerwca 1862 r. naczelnik rządu cywilnego Królestwa Polskiego. Aby rozbić ugrupowania konspiracyjne margrabia Wielopolski zarządził w połowie stycznia 1863 r. pobór do wojska rosyjskiego, czyli słynną potem brankę.

W odpowiedzi 22 stycznia 1863 r. kierowany przez „czerwonych” Komitet Centralny Narodowy ogłosił się Tymczasowym Rządem Narodowym i wezwał naród do powstania. Jednocześnie dwoma dekretemi uwłaszczył chłopów i obiecał ziemię bezrolnym uczestniczącym w walce.

Powstanie szybko rozszerzyło się z ziem Królestwa na Litwę, Białoruś i Ukrainę. Do polskich powstańców dołączyli zagraniczni ochotnicy – Francuzi, Węgrzy, Włosi, Rosjanie.

Powstanie przez cały swój czas miało charakter rozproszonej akcji partyzanckiej. Powstańcom nie udało się opanować na dłużej większego terytorium, a władze powstania nie miały stałej siedziby. Po klęsce większych zgrupowań partyzanckich, m.in. w bitwach pod Węgrowem i Siemiatyczami, walkę toczyły głównie niewielkie, ruchliwe oddziały.

Równoległe z akcją zbroijną działały struktury państwa podziemnego. W kraju, okupowanym przez coraz liczniejszą armię rosyjską, działała podziemna administracja, sądownictwo, finanse, wydawnictwa. W ukryciu funkcjonował Rząd Narodowy.

Przeważająca siła wojsk rosyjskich oraz coraz częstsze aresztowania przywódców powstania doprowadziły do powolnego jego upadku. 5 lipca 1864 r. na szubienicy zginął Romuald Traugutt wraz ze współpracownikami. Ostatnie oddziały powstańcze pod dowództwem ks. Stanisława Brzóska przetrwały na Podlasiu do końca 1864 r.

Powstanie styczniowe było najdłużej trwającym i najbardziej masowym ruchem niepodległościowym XIX w. Bilans insurekcji był tragiczny – dziesiątki tysięcy poległych lub straconych przez Rosjan, zesłania na Syberię, konfiskaty majątków uczestników powstania.

Niewątpliwym sukcesem powstańców było zmobilizowanie do walki dużej części polskiego społeczeństwa. Mimo zapowiedzi uwłaszczenia do zrywu nie przyłączyli się jednak chłopci, a część z nich wystąpiła przeciw powstańcom.

(PAP)

Wiadomości z Polski

Życzenia prezydenta RP

Prezydent z małżonką złożyli wszystkim Polakom życzenia z okazji Bożego Narodzenia. W świątecznym wystąpieniu w TVP Lech Kaczyński podkreślił, że w Wigilię zapominamy o tym, co było złe, a pamiętamy dobro.

Prezydent życzył wszystkim powodzenia w życiu zawodowym, w szkole oraz w życiu osobistym. Dodał, że chciałby, aby przyszły rok był jak najlepszy dla naszej ojczyzny, by rozwijała się gospodarka, spadało bezrobocie i przestępczość, a coraz więcej Polek i Polaków czuło się ludźmi szczęśliwymi i spełnionymi.

Lech Kaczyński życzył też Polakom, aby w codziennym życiu dni wesółych i udanych było jak najwięcej, a trosk było tak mało, jak to tylko możliwe.



Archeolodzy szukają DNA Kopernika

Poszukiwanie szczątków wuja polskiego astronoma Mikołaja Kopernika rozpoczęli we wtorek w archikatedrze we Fromborku archeolodzy. Badania porównawcze szczątków obu krewnych dadzą odpowiedź czy odkryta we Fromborku w ubiegłym roku czaszka z całą pewnością należy do Mikołaja Kopernika.

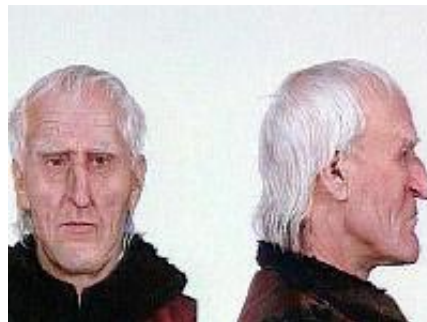
Naukowcy poszukują we fromborskiej archikatedrze krypty, w której obok innych wielu biskupów warmińskich, pochowany jest Łukasz Watzenrode, brat matki Kopernika. To on po przedwczesnej śmierci ojca Kopernika zajął się edukacją 10-letniego Mikołaja, a potem jego karierą kościelną.

Badania rozpoczęły się od odkażenia wejścia do krypty. Krypta była przez kilkadziesiąt lat zamknięta i jej dezynfekcja jest niezbędna, by nie narażać na niebezpieczeństwo wchodzących do niej naukowców – powiedział archeolog prof. Jerzy Gąssowski.

Podkreślił, że rozpoczęte badania najprawdopodobniej będą kontynuowane także w przyszłym sezonie. – W tym roku późno rozpoczęliśmy poszukiwania z uwagi na brak funduszy, dopiero dotacja otrzymana z Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga pozwoliła na badania – dodał prof. Gąssowski. Na początku listopada ubiegłego roku na sesji naukowej we Fromborku ogłoszono, że czaszka odnaleziona w grobowcu w archikatedrze, to najprawdopodobniej fragment szkieletu Kopernika.

Na podstawie odnalezionej przez naukowców czaszki

specjaliści z Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji dokonali rekonstrukcji prawdopodobnego wyglądu zmarłego. Komputerowa wizualizacja została porównana z zachowanym portretem astronoma, namalowanym za jego życia.



Choć antropologowie są przekonani, że odnaleziona czaszka należy do Kopernika, przy obecnym zaawansowaniu nauki, nie można mówić o stuprocentowej pewności.

Według naukowców, aby mówić o absolutnej pewności, należałoby porównać kody DNA Kopernika i brata jego matki – biskupa warmińskiego Łukasza Watzenrode. Naukowcy chcą porównać DNA mitochondrialne, przekazywane nowym pokoleniom tylko przez matki.

(PAP)

Odznaczeni papieskimi orderami

Historyk i były szef MSZ prof. Władysław Bartoszewski oraz były marszałek Senatu prof. Andrzej Stelmachowski otrzymali papieskie orderzy św. Grzegorza Wielkiego.

Odznaczenie, przyznawane przez papieża za szczególne zasługi dla Kościoła, jest najwyższym wyróżnieniem, jakie może otrzymać osoba świecka.

Z kolei orderzy św. Sylwestra otrzymali aktorka prof. Maja Komorowska i prawnik mec. Andrzej Rościszewski.

Order św. Grzegorza Wielkiego jest czwartym w hierarchii odznaczeniem papieskim, przyznawanym za szczególne zasługi dla Kościoła. Został ustanowiony w 1831 roku przez papieża Grzegorza XVI, a zasady przyznawania zreformował w 1905 r. św. Pius X.

Order składa się z trzech klas w kategoriach cywilnej i wojskowej. Jest to najwyższe odznaczenie, jakie może otrzymać osoba świecka. Kawalerowi orderu przysługuje prawo do noszenia wspaniałego stroju, wstęgi, kapelusza i szpady. Jego nazwa związana jest z osobą papieża Grzegorza I (590-604), który nosi tytuł «Wielki».

Natomiast Order św. Sylwestra Papieża ustanowił w 1841 roku papież Grzegorz XVI. Patronem orderu jest kierujący Kościołem w latach 314-335 papież Sylwester I. Początkowo odznaczenie to przyznawano wyłącznie mężczyznom, jednak Jan Paweł II zaczął nadawać je także kobietom wybitnie zasłużonym dla Kościoła.

(KAI)

Bezkonkurencyjny Piotr Rubik

Największą gwiazdą polskiej muzyki okazał się Piotr Rubik - wynika z podsumowania rynku fonograficznego, które publikuje «Rzeczpospolita».

Uwielbiany przez miłośników melodyjnych piosenek o miłości **Piotr Rubik**, sprzedał w zeszłym roku 690 tys. albumów, z czego 290 tys. to «**Psałterz wrześniowy**». Krytycy nie pozostawiają jednak na nim suchej nitki - głównie za przypochlebianie się odbiorcom i powielanie własnych pomysłów, w wraz z pojawieniem się «Psałterza wrześniowego» towarzyszył termin «sacro polo».

1 czerwca czeka mnie koncert w Krakowie. Jesienią ukaże się moja solowa płyta, na której zaśpiewam i zagram na wiolonczeli. Nie zamierzam stać się gwiazdą piosenki, chcę tylko przekazać emocje i treści, które mi w duszy grają. Teksty napiszą profesjonalni autorzy. Moim marzeniem jest zaśpiewać to, co chciałyby usłyszeć kobiety od swoich mężczyzn, a czego oni wstydzą się lub boją powiedzieć - powiedział w wywiadzie dla «Rzeczpospolitej» Piotr Rubik.

(PAP)

Krystyna Feldman nie żyje

W wieku 86 lat w swoim poznańskim mieszkaniu zmarła aktorka Krystyna Feldman - poinformowała dyrekcja Teatru Nowego w Poznaniu. W ostatnich latach rozgłos przyniosła jej rola w filmie «Mój Nikifor», w którym Feldman wcieliła się w postać łemkowskiego malarza, prymitywisty. Za tę rolę otrzymała Złotego Lwa. Była również nominowana do Polskich Nagród Filmowych Orły 2005 w kategorii: najlepsza główna rola kobieca.

Krystyna Feldman - mistrzyni epizodów

Pani Krysia była w teatrze codziennie. A jeśli jej nie było, zostawiała nam – jak rodzinie – wiadomość, że nie przyjdzie, bo wyjeżdża. Tym razem nie zostawiła wiadomości. I nie przyszła – powiedział Janusz Wiśniewski, dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu. Do mieszkania aktorki udali się zaniepokojeni pracownicy teatru. Zastali drzwi zamknięte. Kiedy wraz z policją zostały sforsowane, okazało się, że Krystyna Feldman nie żyje. Lekarze orzekli, że zmarła śmiercią naturalną.

1 marca skończyłaby 87 lat. Do końca występowała na deskach Teatru Nowego w Poznaniu. 16 grudnia 2006 roku zagrała na scenie siebie. Wystąpiła w monodramie «I to mi zostało». W przededniu premiery zapytałem aktorkę, jak się czuje przed taką publiczną spowiedzią? – *Umówmy się na początek, ja tego monodramu nie gram, nie udaję dziecka, którym byłam we Lwowie i Krakowie, nie udaję siebie sprzed lat – mówiła. – Tylko jestem naprawdę. To taka spowiedź dziecięcia wieku. Nie wcielałam się w żadną postać, nie buduję roli. Natomiast odkrywam się przed publicznością, dotykam granic prywatności. Chcę być szczera, ale zależy mi jednak na tym, by nie przekroczyć granic ekshibicjonizmu.*

Na pytanie, co pani zostało?, co się kryje pod tajemniczym «to»? – *mówiła: – Za tym «to» kryją się małe i duże sprawy. To, że nie spóźniłam się na próbę, bo tego mnie w teatrze nauczono. To, że mamusia wpoila mi, iż w niedziele i święta trzeba chodzić do kościoła. To, że nie umiem gotować, bo mamusia sama nie umiała. Mam w swoich zbiorach taką fotografię z okresu krakowskiego, na której widać mnie jako trzylatkę siedzącą w głębokim fotelu z głupią miną. I to mi zostało, głupie miny. Mogłabym tak jeszcze długo wymieniać, ale obawiam się, że nie wolno do końca zdradzać wszystkiego, o czym jest ten monodram.*

Sama aktorka tak mówiła o swoich rolach: – *Epizod to projekcja postaci bardzo skondensowanej, zwężonej, zawsze pełnej. Pełny, żywy człowiek, chociaż rola epizodyczna. W niedużym fragmencie trzeba strzelić w dziesiątkę. (...) Aktor musi wejść w postać, zasmakować, cieszyć się nią. Stwarzam sobie jej życie wewnętrzne, wchłaniam je w siebie. Przeżywam ją jako «ja», bo ma coś z mojego temperamentu, z mojej osobowości. (...) Epizod ani nie ogranicza aktora, ani w niczym mu nie ujmuje.* («Kino» 1998 nr 07/08).

Aktorka nie dzieli ról na główne, epizodyczne lub



drugoplanowe, jak stwierdziła: «Rola to rola. (...) Nie można więc grać byle jak. Epizod czemuś służy. I trzeba dać z siebie wszystko. Jeszcze bardziej niż w głównej roli.» («Przekrój» 2004 nr 23-25). Na swoją życiową wielką rolę czekała bardzo długo. W 2004 roku zagrała Nikifora w filmie Krzysztofa Krauzego «Mój Nikifor». To nie była jej pierwsza postać męska – poza debiutem teatralnym (w 1937), kiedy zagrała chłopca, była między innymi rolą Kostka w «Poemacie pedagogicznym», Ciuciumkiewicz w «Domu otwartym» czy Prokurent w «Przemianie». O swojej wielkiej roli mówiła: – *Poczułam, że go rozumiem, że chyba nawet byśmy się polubili. On miał pokrewną duszę do mojej. Sławę i satysfakcję dały jej także filmy Radosława Piwowarskiego „Yesterday” czy «Pociąg do Hollywood».* Nie umiała się bez niej obejść telewizja komercyjna. Masową popularność zyskała przed osiemdziesiątką (!), kiedy zagrała babcię Rozalię w serialu «Świat według Kiepskich».

Wędrownica przez Polskę

Aktorka urodziła się 1 marca 1920 roku we Lwowie. Była córką znakomitego aktora Ferdynanda Feldmana i śpiewaczki operowej Katarzyny Feldman. W czasie wojny była łączniczką AK. W 1937 roku zdała aktorski egzamin eksternistyczny w PIST w Warszawie. W tym samym 1937 roku – 1 września debiutowała w Teatrze Miejskim we Lwowie, grając chłopca w bajce «Kwiat paproci» w reżyserii Janusza Warneckiego. W Teatrze Miejskim występowała do roku 1939. W latach 1939-41 prowadziła Teatr Robotniczy w Zimnej Wodzie.

W latach 1944 – 1945 była aktorką Teatru Polskiego, potem wędrowała po Polsce: Katowice, Opole, Jelenia Góra, Szczecin, Łódź.

W 1975 roku przyjechała do Poznania. Najpierw występowała w Teatrze Polskim, a od 1983 w Teatrze Nowym. Krystyna Feldman była aktorką niezwykłą. Nie sposób wymienić ról, które zagrała w swej długiej karierze teatralnej. A potrafiła zagrać wszystko: Hesię w «Moralności pani Dulskiej» i Błazna w «Zimowej opowieści», niemą rolę Lali w «Narzeczoną Beaty» i Chochoła w «Weselu», a

nawet u Janusza Wiśniewskiego w sztuce «Modlitwa chorego przed nocą». Choć zebrała za tę rolę mnóstwo pochwał, nie był to jej ulubiony teatr, jak sama wyznała we wspomnieniowej książce Tadeusza Żukowskiego «Krystyna Feldman albo festiwal tysiąca i jednego epizodu»: «Chodziłam zgięta (...) i co jakiś czas wykrzykiwałam swoją kwestię «Łapcie tę chwilę, bo minie!» (...) Na początku szłam jeszcze w takich strasznie ciężkich, ukutych butach. Wyrzucałam te teatralne nogi, jak w parade-marszu i tupalam, i musiałam dziwacznie robić rękami na prawo, na lewo. (...) I nie było żadnych wyjaśnień w jakim celu to robię. (...) Jednak ja muszę wiedzieć, czemu ja służę, kim jestem w danej sztuce, czemu to służę».

Bardzo długo czekała na Nikifora

W filmie debiutowała w 1953 roku rolą dewotki w «Pamiętce z celulozy». – *Zagrałam jak w teatrze* – wspominała po latach. O mało, rozniosłabym kamerę. A wtedy Kawalerowicz powiedział mi, Krysiu, to trzeba grać o 50% spokojniej. «Jest mistrzowską odtwórczynią znaczących epizodów – postaci ekscentrycznych, rodzajowych czy wręcz dziwacznych. Bardziej określa ją zewnętrżność niż osobowość czy skala przeżyć. Nigdy nie broniła się – bo nie mogła – przed dosadnością swoich typów. I tylko nie lada kunszt aktorski i oryginalność sprawiły, że te drugo- i trzecioplanowe drobiazgi od początku zwracały uwagę widzów» – napisali o niej Robert Jaworski i Maciej Maniewski w «Kinie».

Kochali ją nie tylko poznaniacy

Podczas naszej ostatniej rozmowy przed premierą „I to mi zostało” mówiła: – *Zdarza się, że w tramwaju podchodzą do mnie nieznani ludzie, witają, ściskają i mówią: „Pani Krysiu, cieszę się, że panią widzę. Będę miał dobry dzień”. Inni nazywają mnie „poznąską królową”, która przynosi szczęście. Brzmi to prawie jak przesąd. To nie był przesąd. Pani Krysiu, będziemy panią kochać nadal.*

Janusz Wiśniewski, dyrektor Teatru Nowego w Poznaniu: *wszystko, co mi w tej chwili przychodzi do głowy, to jej słowa sprzed paru dni, żeby ją pochować w kostiumie z monodramu «I to mi zostało».* *Lubiła ten kostium. Dobrze się w nim czuła.*

Robert Gliński, reżyser spektakli «Królowa piękności z Leenane» oraz «I to mi zostało»: *jeszcze miesiąc temu pracowaliśmy razem nad jej monodramem. To Pani Krysia grała w nim pierwsze skrzypce, to ona była najważniejsza – w końcu opowiadała o swoim własnym życiu. Byłem pełen podziwu dla jej energii, zapału, żywotności, młodości. Byłem pełen podziwu, że nie ma żadnych problemów z zapamiętaniem tekstu i obecnością na scenie bez przerw przez półtorej godziny. Wielu – także młodszych – aktorów miało by z tym poważny problem. Pani Krystyna należała do aktorów, którzy teatr kochali ponad wszystko i oddali mu całe swoje życie. Była aktorem «przedwojennym» – zawsze perfekcyjnie przygotowanym i do próby, i do przedstawienia. To, że jej nie ma, to wielka strata dla teatru i dla... reżysera. Z nią nie pracowało się łatwo: miała swoje zdanie.*

Tadeusz Żukowski, przyjaciel, autor książki-rozmowy «Krystyna Feldman albo festiwal tysiąca i jednego epizodu». Dowiedziałem się przed chwilą. Naprawdę nie jestem w stanie nic powiedzieć.

POGRZEB KRYSTYNY FELDMAN

Poznaniacy Ją kochali

Kilkaset osób wzięło udział w mszy świętej w intencji Krystyny Feldman, zmarłej aktorki teatru Nowego w Poznaniu.

Wcześniej uczestnicy mszy przeszli konduktem żałobnym z teatru, gdzie w foyer wystawiono trumnę aktorki, do kościoła ojców Dominikanów.

Mszę świętą koncelebrował biskup Marek Jędraszewski, który w homilii podkreślił religijność zmarłej aktorki. «Mam nadzieję, że pani Krystyna klęczy teraz przed Panem, wielbi go i jest szczęśliwa» - powiedział biskup. w każdą niedzielę przychodziła na mszę świętą do kościoła poznańskich Dominikanów, gdzie siadała w pierwszym rzędzie.

Teatr był Jej prawdziwym domem, więc właśnie sprzed teatru ruszył pogrzebowy kondukt. Szły w nim dwie rodziny: ta złożona z krewnych, i ta aktorska. A z nimi mnóstwo poznaniaków, którzy przyszli pożegnać Panią Krystynę, bo znali ją ze sceny, z ekranu, ale też z tramwajowego przystanku, z baru Pod Arkadami, ze stołówki uniwersyteckiej w Collegium Historicum albo ze sklepu warzywnego na Jeźcach.

– Była u mnie dosłownie parę dni temu – mówi pani pracująca naprzeciwko Teatru Nowego. – Machnęła po swoim ręką i powiedziała: „znowu mnie wiozą do jakiejś Warszawy; i po co to komu potrzebne?” A ja ją przekonywałam, że potrzebne. Była dla nas wszystkich jak słońce.

I słońce wyjrzało zza szarych chmur, kiedy kondukt wszedł na most Teatralny, idąc w stronę kościoła Dominikanów.

Już nie w swojej ławce u Dominikanów

Miała u dominikanów swoją ławkę, była częstym gościem na Jamnej: (czytała Pismo Święte, uczyła





wymowy), pomagała reżyserować doroczne szopki Jacka Kowalskiego. Trudno sobie wyobrazić, żeby żegnano ją gdzie indziej.

Ostatnią mszę Pani Krystyny poprowadził biskup Marek Jędraszewski. W homilii odwołał się do czytania z Ewangelii św. Jana: o Chrystusie, który jest drogą i prawdą. – Dla Pani Krystyny Chrystus był drogą i prawdą. Dawała Jego świadectwo i wtedy kiedy trwała wojna, i za czasów komunizmu i teraz też: przy podpisywaniu aktorskich kontraktów zawsze pilnowała, żeby mieć zagwarantowany czas na mszę świętą, jeśli zdjęcia wypadały w niedzielę – mówił.

Do kościoła przyszło mnóstwo ludzi, przede wszystkim starszych. Niewiele twarzy znanych z mediów. – Przyszli ci, którzy naprawdę chcieli się za nią pomodlić. Zasłużyła na to. Takiej osobowości w Poznaniu nie było i nie będzie. Ludzie ją naprawdę kochali – komentowali poznaniacy

Płatki śniegu

Kilka tysięcy wielbicieli Krystyny Feldman żegnało ją na Miłostowie. Przyszli ci, którzy podziwiali ją w „Kiepskich” i ci, dla których najważniejszy był „Mój Nikifor”. Przynieśli eleganckie bukiety albo skromne wiązanki i znicze. Dla niektórych był to na pewno wysiłek, bo w ostatniej drodze za trumną wielkiej aktorki podpierali się kulami.



– Tobie Krysiu zawsze się chciało. Zawstydziałaś nas swoją aktywnością... – mówił w kaplicy cmentarnej Andrzej Lajborek, aktor Teatru Nowego w Poznaniu. –

Byłaś gwiazdą, z którą każdy kilkanaście minut po przedstawieniu mógł porozmawiać w tramwaju.

Ci, dla których Pani Krysi „zawsze się chciało”, z którymi tak chętnie rozmawiała, przyszli wczoraj do teatru, do kościoła i na cmentarz za to wszystko Jej podziękować. Wielu popłakało się, choć może nie tak teatralnie jak niebo, z którego podczas ceremonii na cmentarzu zaczęły padać płatki mokrego śniegu.

– Była taka jak my, nie wyróżniała się, nie wywyższała – dało się słyszeć w tłumie opuszczających cmentarz.

– Wczoraj jeszcze wystąpiła w „Na dobre i na złe” – mówił ktoś inny.

– Nie zdążyłem jej poznać osobiście. Znałem ją tylko



z ekranu, ale kiedy dowiedziałem się, że jeździła tramwajami, postanowiłem ją pożegnać na cmentarzu – opowiadał młody chłopak.

– Poznań znowu zubożał. Z jego pejzażu zniknęła Krystyna Feldman, która przemykała przez miasto, chociaż mogłaby stąpać majestatycznie z podniesioną głową. Tam, gdzie jest, na pewno nie usiedzi spokojnie i



wstąpi do teatru, który gra dla Tego, którego najbardziej kochała.

**Ewa Obrębowska-Piasecka,
Stefan Drajewski, Głos Wielkopolski,
fot. Waldemar Wylegański, Andrzej Szozda**

Jerzy Kawalerowicz nie żyje

Jerzy Kawalerowicz [na zdjęciu], jeden z najwybitniejszych polskich reżyserów filmowych, twórca ekranizacji «Faraona» i «Quo vadis», skończył 19 stycznia 85 lat.

Kawalerowicz wyreżyserował 17 filmów fabularnych. Pierwsze filmowe kroki stawiał jako asystent reżysera, m.in. na planie «Zakazanych piosenek» (1947) Leonarda Buczkowskiego. Jako reżyser debiutował w roku 1951 filmem «Gromada» - dramatem społecznym o walce chłopów małopolskich z młynarzem i kulakami.

Kolejne filmy Kawalerowicza to m.in. «Celuloza» (1954) - ukazująca konflikty przedwrześniowej Polski poprzez losy chłopca, którego głód wypędza z rodzinnej wsi i który staje się po latach aktywnym działaczem robotniczym; oraz «Pociąg» (1959) - opowieść o tęsknocie uczuć, której głównymi bohaterami są Jerzy i Marta przypadkowo spotykający się w pociągu.

W 1960 roku Kawalerowicz wyreżyserował film «Matka Joanna od Aniołów», na motywach opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza. Akcja tej historii toczy się w XVIII wieku, w położonym na odludziu klasztorze; przeoryszkę matkę Joannę i inne zakonnice opętały demony.

W roku 1966 reżyser zekranizował «Faraona»

Bolesława Prusa, historię młodego faraona Ramzesa XIII, w którego rolę wcielił się Jerzy Zelnik.

W następnych latach wyreżyserował m.in. filmy: «Śmierć prezydenta» (1977) i «Austeria» (1982).

Ekranizacji «Quo vadis» Henryka Sienkiewicza Kawalerowicz dokonał w 2001 roku. W filmie wystąpili m.in.: Paweł Deląg, Magdalena Mielcarz, Bogusław Linda, Michał Bajor, Jerzy Trela, Franciszek Pieczka i Krzysztof Majchrzak.

W Alei Gwiazd na ulicy Piotrkowskiej w Łodzi odsłonięto gwiazdę Kawalerowicza (1998). Reżyser otrzymał dwa prestiżowe doktoraty honoris causa - paryskiej Sorbony (1998) oraz Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi (2000).

W 2005 roku otrzymał Polską Nagrodę Filmową Orła za osiągnięcia życia.

Kawalerowicz zdobywał wykształcenie w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych - studiował tam w latach 1946-49, w trakcie studiów odbył Kurs Przygotowania Filmowego (1946).

W 1955 roku został kierownikiem artystycznym Zespołu Filmowego «Kadr». Był współzałożycielem i pierwszym prezesem Stowarzyszenia Filmowców Polskich.

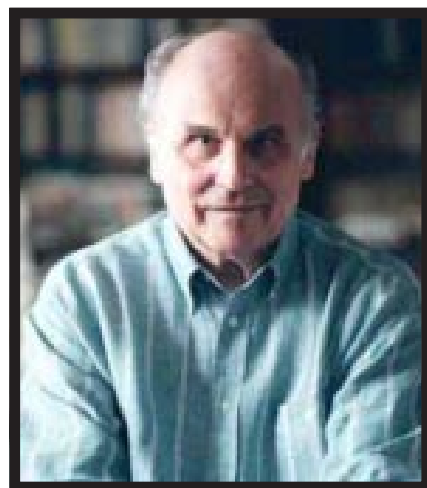
PAP
19-01-2007



Zmarł znakomity polski reportażysta - RYSZARD KAPUŚCIŃSKI

Ryszard Kapuściński (ur. 1932r., zmarł 23.01.2007 r. w Warszawie) - reportażysta, publicysta, eseista. Od 1962 roku korespondent Polskiej Agencji Prasowej w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji.

Interesowali go konflikty polityczne i wydarzenia wojenne. Autor zbiorów reportaży, m.in. «Busz po polsku» (1962) - reportaże z kraju, «Wojna futbolowa» (1978) - przemiany w Afryce, podróż w końcu lat 60. Do Konga, «Cesarz» (1978) - o świetności i upadku Hajle Sellasje w Etiopii, «Szachinszach» (1982) - o dworze szacha Rezy Pahlavi w Iranie, «Imperium» (1993) - efekt



podróży po upadającym radzieckim imperium w latach 1989-91, «Heban» (1998) - syntetyczny obraz Afryki.

W 2000 roku ukazał się album fotograficzny «Z Afryki». Laureat nagrody (1996) im. Jana Parandowskiego, która jest przyznawana najlepszemu polskiemu pisarzom. W 1999 roku otrzymał statuetkę Ikara. Tłumaczony na całym świecie. «natura z wędzidłem» (1993). W 2000 roku wydano zbiory jego esejów «Labirynt nad morzem», a w 2001 «Król mrówek» oraz «Węzeł gordyjski oraz inne pisma rozproszone».

Wielkopolski skarb Wikingów

Ponad 200 drobno pociętych srebrnych ozdób, arabskich monet i fragmenty naczyń z połowy X w. znaleźli archeolodzy w Dębiczu koło Środy Wielkopolskiej – poinformowała archeolog z Poznania Małgorzata Andrałowicz. Według odkrywców, znalezisko może być pozostałością po obecności na tych terenach Wikingów.

Cenne przedmioty znajdowały się w lesie tuż pod ściółką, lecz do ich zlokalizowania potrzebna była współpraca czteroosobowej ekipy archeologów i elektronika.

Jest to ponowne odkrycie skarbu z Dębicza. Po raz pierwszy natrafiono nań w 1936 r. przy karczowaniu lasu. Większa część odnalezionych przedmiotów i związana z odkryciem dokumentacja zaginęły podczas II wojny światowej, jednak na miejscu wykopaliska pozostała nienaruszona reszta skarbu.

– Na ślad znaleziska trafiliśmy dzięki mieszkającemu dziś w Słupsku panu Józefowi Wojtczakowi, który – jako chłopiec – był na miejscu przedwojennego odkrycia – wyjaśniła Andrałowicz.

Archeolodzy przypuszczają, że odnaleziony skarb jest śladem obecności na terenach dzisiejszej Polski Wikingów.



– Podobne odkrycia – będące pozostałością Wikingów monety i ozdoby – badacze znajdowali w całej strefie bałtyckiej: na Gotlandii, w dawnej Rusi, na Połabiu – powiedziała Andrałowicz.

– Zagadką jest, dlaczego dzielono monety tak drobno, że często nie dało się z nich skorzystać i dlaczego w ogóle składano te skarby. Hipotez jest wiele, ale odpowiedzi wciąż nie ma – mówił inny uczestnik ekspedycji, Mirosław Andrałowicz. – Monety i ozdoby cięto ostrym narzędziem, łamano, zginalano, nacinano. Czy był to efekt ówczesnego braku większej ilości srebra, czy wynik jakichś zabiegów kulturowych – nie wiadomo.

W ostatnich latach archeolodzy znajdują więcej śladów obecności Wikingów na terenie Wielkopolski i Pomorza. Zwykle są to trudne do uchwycenia pozostałości po wojownikach, których można najczęściej rozpoznać po uzbrojeniu włożonym

do grobów.

W 2003 r. archeolodzy w Grzybowie (Wielkopolska) znaleźli unikatowy pierścień, należący ok. 870-970 naszej ery do Wikinga. Według nich, był to pierwszy taki przedmiot odkryty w Polsce, który wznowił dyskusję na temat przyczyn obecności Wikingów na naszych ziemiach.

(PAP)

Polska w UE

Jeden z gmachów Parlamentu Europejskiego im. Giedroycia?

Jeden z gmachów Parlamentu Europejskiego w Brukseli, w którym mieści się wydział ds. informacji, może niedługo nosić imię Jerzego Giedroycia, twórcy i redaktora paryskiej «Kultury».

Taki pomysł zgłosili polscy pracownicy wydziału ds. informacji Parlamentu Europejskiego. Przekonują, że Giedroyc jako obrońca wolności słowa i niezależnej myśli politycznej będzie idealnym patronem budynku PE, gdzie mieszczą się służby prasowe.

W lobbowaniu na rzecz tej inicjatywy polskim funkcjonariuszom pomaga europoseł Bronisław Geremek (Partia Demokratyczna-demokraci.pl).

«Szanse nadania imienia Jerzego Giedroycia jednemu z budynków PE są bardzo duże» - powiedział PAP Geremek.

Za kandydaturą Giedroycia przemawia m.in. to, że pochodzi z nowego kraju Unii, a żaden z gmachów PE - ani w Brukseli, ani w Strasburgu - nie nosi jeszcze imienia obywatela z nowej dziesiątki. Niektórzy oponenci zauważają natomiast, że Giedroyc nie był bezpośrednio związany z tworzeniem Unii Europejskiej - jak patroni innych budowli europarlamentu.

«Bycie Europejczykiem nie polega tylko na współtworzeniu struktur instytucji, bo w tym bezpośrednio obywatele z naszej części Europy uczestniczyć nie mogli.

Ale Giedroyc swoją osobą i dziełem swojego życia ucieleśnia najważniejsze wartości europejskie, wśród nich ideę pojednania między europejskimi narodami, która legła u podstaw integracji europejskiej» - powiedział PAP jeden z inicjatorów pomysłu, pracownik serwisu prasowego PE Cezary Lewanowicz.

Decyzję o tym, czy Giedroyc będzie patronem budynku PE niebawem powinno podjąć tzw. Biuro Parlamentu Europejskiego, czyli przewodniczący PE i jego 14 zastępców.

W ramach obchodów setnej rocznicy urodzin twórcy paryskiej «Kultury», pod koniec listopada w Parlamencie Europejskim czynna była wystawa zorganizowana wspólnie przez Bronisława Geremka, byłego przywódcę Litwy Vytautasa Landsbergisa, dziś eurodeputowanego chadeckiej i prezydenta Estonii Toomasa Hendrika Ilvesa - do niedawna eurodeputowanego socjaldemokracji.

Na wystawie pt. «Jerzy Giedroyc - Głos wolności europejskiej» zaprezentowano działalność «Kultury», jej założyciela i współpracowników, udowadniając, że «Kultura» broniła nie tylko polskich, ale i europejskich wartości; od wczesnych lat 50. na swój literacki sposób zajmowała się problematyką integracji europejskiej.

Inga Czern, (PAP)

Nowa ekipa od nowa planuje centrum Warszawy

Czy uda się skończyć z prowizorką na pl. Defilad? Miasto szykuje specgrupę, która zajmie się inwestycjami. Zaczynają się też negocjacje z MarcPolem w sprawie likwidacji blaszanej hali

Powołamy specjalny zespół, który przygotuje i będzie realizować projekt pod nazwą Nowe Centrum Warszawy. W lutym zostanie rozstrzygnięty konkurs na projekt Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które ma być budowane przy Marszałkowskiej niedaleko Świętokrzyskiej. I na razie tylko tyle wiadomo - mówi «Gazecie» Jacek Wojciechowicz, wiceprezydent Warszawy odpowiedzialny za inwestycje.

Szansa na ugodę

Nowe Centrum to teren wokół Pałacu Kultury między ul. Marszałkowską, Świętokrzyską, Emilii Plater, Al. Jerozolimskimi. Mimo że to serce miasta wciąż jest tu tylko ogromna pustka zagracona prowizorycznymi blaszakami. Jest gotowy plan jej zagospodarowania - budynkami o powierzchni nieco ponad pół miliona metrów kwadratowych. Mają tu powstać biurowce, mieszkania, sklepy, muzeum i teatr. Realizację pierwszych inwestycji Nowego Centrum i wjazd koparek na pl. Defilad już kilka lat temu obiecywał ówczesny prezydent Lech Kaczyński. Skończyło się na słowach.

W ratuszu nie wiedzą, czy nowy zespół, który zajmie się planami tego terenu, składać się będzie tylko z miejskich urzędników, czy także z ekspertów prywatnych firm.

Kilkanaście miesięcy negocjowaliśmy umowę z konsorcjum firm na czele z prawniczą Salans [ta firma pilotuje remont Krakowskiego Przedmieścia]. Dokumenty nie zostały podpisane przez nową ekipę. Wracamy do punktu wyjścia, a pan Marek Mikuśkiewicz może się cieszyć, bo jego hala MarcPolu jak stała, tak stoi - komentuje Michał Borowski, były naczelny architekt miasta.

Jest jednak cień nadziei na porozumienie w sprawie likwidacji tego blaszaka, która szpeci centrum od początku lat 90. W 2005 r. sprawa trafiła do sądu, bo wypowiedzenie przez miasto umowy dzierżawy gruntu pod halą nie poskutkowało. W trakcie procesu pod koniec zeszłego roku spółka MarcPol Joint-Venture zaproponowała ratuszowi mediacje. Poprowadzi je prof. Andrzej Janik. Liczy na to, że doprowadzi do ugody miasta z tą firmą.

Mikuśkiewicz ma asa w rękawie. Związana z nim spółka może się pochwalić długoletnią dzierżawą podziemnego garażu przy stacji metra Centrum. Bez jego zgody lub współpracy zbudowanie czegokolwiek na powierzchni będzie bardzo trudne. Nie udało nam się dowiedzieć, jakie warunki zamierza postawić miastu Marek Mikuśkiewicz, bo przebywa za granicą.

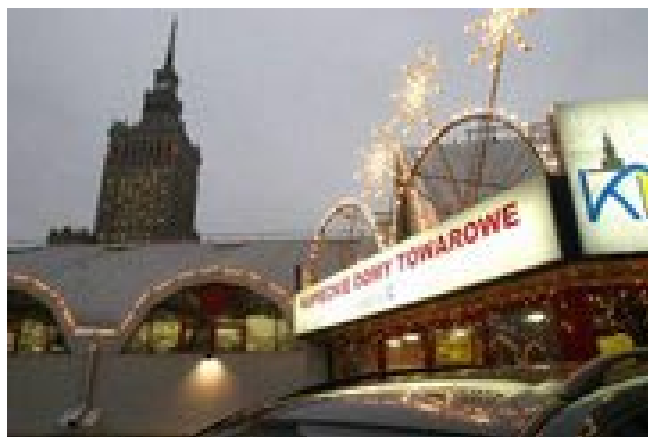
Andrzej Jakubiak, z-ca prezydenta odpowiedzialny za nieruchomości mówi: - Mediacje będą testem, czy jest

możliwe stosunkowo szybkie rozebranie hali MarcPolu. Pan Mikuśkiewicz ma rozległe interesy w Warszawie, miasto spojrzy na to w sposób całościowy.

Kupcy szachują muzeum

Na razie do prac nad Nowym Centrum najbardziej rwie się spółka Kupieckie Domy Towarowe, której marzy się dom handlowy zamiast blaszaka stojącego na rogu Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej. Zapewnia, że ma projekt gotowy do złożenia w ratuszu. Kupcom do szczęścia brakuje tylko gruntu. I pieniędzy.

Poprzednie władze miasta obiecały spółce bezprzetargową dzierżawę prawie 6 tys. m kw. przy Marszałkowskiej (naprzeciwko wylotu Złotej). Do dziś umowa nie została podpisana. - Niczego nie ustaliliśmy - martwi się Dariusz Połeć z zarządu KDT.



Bez umowy w ręku kupcy nie zgromadzą potrzebnych funduszy. - Nie mam z czym iść do banku. Nie wiem, czy wolno nam brać współinwestora, czy nie. Czy miasto zwróci nam nakłady na budowę, czy nie - opowiada Połeć.

Wiceprezydent Jakubiak nie chce zdradzać szczegółów negocjacji z KDT. Jedno gwarantuje: miasto nie zrobi nic, żeby zmusić kupców do odejścia z pl. Defilad. - Jeśli nie rozwiążemy problemu ze spółką, to mamy problem z budową metra i Muzeum Sztuki Nowoczesnej - przyznaje wiceprezydent Jakubiak. - Musimy działać szybko.

Muzeum zajmie narożnik zabudowany dziś kupiecką halą. Umowa na grunt pod nią jest ważna do końca 2008 r. Szanse na likwidację blaszaka w tym terminie bez natychmiastowego rozpoczęcia budowy nowego KDT są niewielkie.

Tymczasem eksperci ostrzegają, że przyrzeczona kupcom 30-letnia dzierżawa nie jest wystarczającym zabezpieczeniem, by uzyskać kredyt «dla realizacji obiektu o standardzie wymaganej w centrum Warszawy. Na tak dzierżawionych gruntach buduje się magazyny, stacje benzynowe czy supermarkety».

Dariusz Bartoszewicz, Małgorzata Zubik

Gazeta.pl

Bezrobocie w dół

Liczba bezrobotnych zarejestrowanych w urzędach pracy wyniosła na koniec listopada br. 2 mln 287,3 tys. osób i była niższa niż przed miesiącem o 14,5 tys. osób, czyli o 0,6 proc. W stosunku do listopada poprzedniego roku liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 435,6 tys. osób, czyli o 16 proc.

Wiceprezes GUS Halina Dmochowska podkreśliła na czwartkowej konferencji, że w listopadzie utrzymuje się wysokie tempo wzrostu gospodarczego oraz pozytywne tendencje na rynku pracy. – Rośnie dynamika zatrudnienia, szczególnie w sektorze przedsiębiorstw – powiedziała.

Z kolei stopa bezrobocia liczona według Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności (BAEL) wyniosła w III kwartale 2006 roku 13 proc., wobec 14,1 proc. w II kw. 2006 roku. Badanie BAEL jest publikowane kwartalnie.

Jak powiedziała Dmochowska, badanie BAEL jest oparte o inną metodologię niż statystyka krajowa, uwzględniająca osoby rejestrujące się w urzędach pracy. Metodologia BAEL stosuje definicję Międzynarodowej Organizacji Pracy i Eurostatu. BAEL uznaje za bezrobotnych osoby w wieku 15–74 lat, które w ciągu badanego tygodnia nie pracowały, jednocześnie aktywnie poszukiwały pracy i były gotowe ją podjąć w dwa tygodnie po badanym tygodniu. Natomiast do pracujących zaliczono wszystkie osoby powyżej 15 lat, które przez co najmniej jedną godzinę w tygodniu wykonywały jakąkolwiek pracę przynoszącą zarobek. Dlatego liczba bezrobotnych w BAEL jest niższa niż w statystyce krajowej.

Wcześniej GUS szacował, że liczba osób bezrobotnych może być zawyżona o ok. 750 tys. osób. Chodzi o osoby rejestrujące się w urzędach pracy, by mieć opiekę lekarską. Jednocześnie prawo nie pozwala rejestrować się osobom

pracującym w rolnictwie. Może ich być 500–550 tys. Według BAEL, liczba osób pracujących zawodowo wyniosła w III kwartale 14.926 tys., podczas, gdy w II kwartale tego roku pracowało 14.459 tys. Z badania wynika, że w III kwartale było 2.237 tys. bezrobotnych, podczas gdy w II kwartale było to 2.365 tys. osób.

Współczynnik aktywności zawodowej wyniósł w III kwartale 54,5 proc. wobec 53,6 proc. kwartał wcześniej, natomiast wskaźnik zatrudnienia wyniósł 47,4 proc. wobec 46,1 proc.

Według danych GUS, w listopadzie bezrobocie najbardziej spadło w województwie lubuskim (o 2,5 proc.), śląskim (1,6 proc.), łódzkim i opolskim (po 1,3 proc.) oraz wielkopolskim (1,2 proc.). W pięciu województwach odnotowano wzrost liczby bezrobotnych, najbardziej znaczący w podlaskim (1 proc.) oraz lubelskim (0,3

proc.).

W ciągu miesiąca do urzędów pracy zgłosiło się 233,5 tys. osób poszukujących zatrudnienia (o 18,7 tys. mniej niż w październiku 2006 r. i o 20,3 tys. mniej niż przed rokiem). Wśród nowo zarejestrowanych bezrobotnych 81,7 proc. stanowiły osoby rejestrujące się kolejny raz. Bez prawa do zasiłku pozostawało 86,8 proc. ogółu zarejestrowanych bezrobotnych.

W listopadzie 2006 r. pracodawcy zgłosili do urzędów pracy 79,4 tys. ofert zatrudnienia. Przed miesiącem było to 108,4 tys., a przed rokiem – 60,7 tys.

Z danych na koniec listopada 2006 r. wynika, że 223 zakładów pracy planuje zwolnienie w najbliższym czasie 14,4 tys. pracowników, w tym z sektora publicznego – 1,5 tys. osób. Przed rokiem były to 433 zakłady.

(PAP)



Ordery za pomoc więźniom Auschwitz

Prezydent Lech Kaczyński nadał ordery zasłużonym, którzy nieśli pomoc więźniom byłego hitlerowskiego obozu Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu. Dnia 27 stycznia minęła 62. rocznica wyzwolenia obozu.

Dwudziestu mieszkańców Oświęcimia i okolic, którzy z narażeniem własnego życia nieśli pomoc więźniom, odebrało krzyże kawalerskie i oficerskie Orderu Odrodzenia Polski. Odznaczenia wręczyła podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Ewa Junczyk-Ziomecka.

Pełna lista odznaczonych zawiera 43 nazwiska. Nie wszyscy bohaterzy oświęcimianie byli w stanie dotrzeć na uroczystość.

Junczyk-Ziomecka odczytała list Lecha Kaczyńskiego do wszystkich byłych więźniów obozu. Prezydent zwrócił w nim uwagę, że mimo wielkiego niebezpieczeństwa grożącego wszystkim niosącym pomoc, znalazło się wielu bohaterów. Przypominał, że zgromadzono

dowody takich czynów w przypadku 1200 osób. Wyraził jednak przekonanie, że takich ludzi było znacznie więcej. Lech Kaczyński zwrócił uwagę na to, że międzynarodowa opinia publiczna często zapomina o tamtych bohaterach i przekłamuje historię.



W Polsce po raz drugi obchodzony był Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście. Tegoroczne obchody były poświęcone Irenie Sendlerowej, organizatorce akcji ratowania żydowskich dzieci.

Międzynarodowy Dzień Pamięci o Holokauście uchwaliło w listopadzie 2005 roku Zgromadzenie Ogólne ONZ dla uczczenia pamięci wszystkich ofiar mordów, dokonanych przez hitlerowców podczas II wojny światowej. Na datę obchodów

ONZ wybrała rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau przez wojska sowieckie 27 stycznia 1945 r.

(IAR, PAP)

Konkursy

Międzynarodowe Konkursy Artystyczne

Fundacja Młodej Polonii w Warszawie ogłasza w 2007 roku Międzynarodowe Konkursy Artystyczne dla młodej Polonii:

- Konkurs poetycki,
- Konkurs prozatorski,
- Konkurs ogólnoplastyczny,
- Konkurs Plastyczny Olimpijski.

5-dniowe SYMPOZJUM pokonkursowe – FINAŁ połączony będzie z wręczeniem nagród laureatom w dniach 28.VI do 2.VII.2007 r. w Warszawie w Domu Polonii.

REGULAMIN

VI. Międzynarodowego Otwartego Konkursu Prozatorskiego 2007 dla młodej Polonii

Warunki Konkursu:

1. Do udziału w Konkursie zapraszamy młodzież polonijną, jak również osoby nie polskiego pochodzenia z całego świata, nie mieszkające w Polsce, ale piszące po polsku. Na konkurs mogą być przysłane tylko prace dotąd nigdzie nie publikowane.

Kategorie wiekowe:

- do lat 15,
- od 16 do 20 lat,
- od 21 - do 25 lat.

Formy literackie i tematy Konkursu:

esej – szkic swobodnie interpretujący określone zjawisko z dbałością o piękny i oryginalny sposób wypowiedzi, do 3 stron maszynopisu.

humoreska czyli krótkie opowiadanie o zabawnym

zdarzeniu, zakończone dowcipną pointą, do 3 stron maszynopisu,

przemowienie na temat gospodarczo ekonomiczny – np. podczas debaty w Sejmie.

Prace umieszczone w kopercie oznaczone GODŁEM (skrót 3-5 literowym), należy wysłać na adres Fundacji do dnia 15 marca 2007 r. W zaklejonej małej kopercie, oznaczonej tylko tym samym godłem, należy przesłać wypełnione ZGŁOSZENIE (druk załączamy).

Prace powinny być napisane na maszynie lub komputerze.

Organizatorzy przewidują następujące nagrody:
wycieczki po Polsce,
nagrody rzeczowe,
dyplomy.

Ogłoszenie wyników Konkursów i zaproszenie na Sympozjum nastąpi w pierwszej połowie kwietnia 2007 r.

Uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w czasie Sympozjum Literackiego, zorganizowanego w dniach od 28 czerwca do 2 lipca 2007 r. w Domu Polonii w Warszawie.

Nagrodzone utwory zostaną opublikowane w Internecie i jeśli uzyskamy na ten cel dotacje także w formie książkowej.

W skład Jury wejdą członkowie Zarządu Głównego Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, profesjonalni członkowie Fundacji - pisarze prozaicy, redaktorzy, dziennikarze.

Śpiewamy razem

GDYBYM MIAŁ GITARĘ

Gdybym miał gitarę,	e
To bym na niej grał,	E a
Opowiedziałbym o swej miłości,	d a
Którą przeżyłem sam	E a A ⁷

A wszystko te czarne oczy	a
Gdybym ja je miał,	E a
Za te czarne cudne oczęta	bis
Serce, duszę bym dał	E a A ⁷ / a

Fajki ja nie palę	
Wodki nie piję,	
Ale sam z żalu, żalu wielkiego	bis
Ledwie co żyję.	

A wszystko te czarne oczy...

Ludzie mówią — głupi,	
Po co on ją brał,	
Po co to dziewczę czarne, figlarne	bis
Mocno pokochał	

A wszystko te czarne oczy...

O życiu Polonii na wschodzie Ukrainy

Szkolenia liderów w Pułtusk

W końcu listopada Pułtusk powitał nas gęstą mgłą i ciepłą pogodą, która towarzyszyła nam w ciągu całego kursu. Dlatego ci, którzy przyjechali do Polski po raz pierwszy odnieśli wrażenie, że klimat w Polsce jest bardzo ciepły. Przyjechaliśmy na „Seminarium dla działaczy polonijnych”, zorganizowane przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Akademię Humanistyczną im. A. Gieysztor w Pułtusku w miejscu szczególnym dla wszystkich Polaków rozsiadanych po całym świecie - w „Domu Polonii”! Nazwę tę nosi XVI-wieczny Zamek, dawna rezydencja Biskupów Płockich (dlatego w herbie Pułtusk są krzyż i pastorał). Tak opisuje się Zamek w języku dawnym w jednej z ulotek: „Wiadomym jest, co pułtuski Zamek bardzo zamierzchłych czasów sięga, a przez wszystkie wieki w dostojęństwie i zaszczyty rósł. W onych znamienitych murach, gdzie Puszcza Biała jeszcze sięga, a i Narew nieopodal płynie, DOM POLONII się mieści. Nieustannych zjazdów, konferencji, sympozjów, balów, koncertów, aukcyj, biesiad weselnych i innych zliczyć tu niepodobna. Bo i komnaty zdobne a okazałe, podług potrzeb sposobione, gościom strudżonym odpocznienie dać mogą. A i za murami uciech rozmaitych siła. Armaty, łuki... konie rączę, maści różnej, do jazdy sposobione czekają. Anoć i wieczrę na wodzie osobliwą zgotować można. W gondoli, przy świecach i kapeli dźwiękach, rozkosz zasiadać i facecye prawić. Nie wypowiedzieć, jak prawdziwie wykwinne specjały w restauracjach zamkowych królują, a wierzą o recepty stare i sprawdzone oparte. Chlebów na liściach chrzanowych, dębowych albo tatarakowych pieczonych, mięsiwa na ogniu wędzonego i napitków wszelakich nie poskapią. Nuż po atrakcjach rozmaitych utrudzon, w wannach zamkowych legnąć możesz, coby członkom odpocznienie dać”.

W murach Zamku – Domu Polonii panuje prawdziwie polska, domowa atmosfera. Wszystko jest tu typowo polskie - gościnność, obyczaje, strój, a przede wszystkim kuchnia.

„Dom Polonii” jest jednym z licznych zabytków tysiącletniego Pułtusk. Miasto słynie również:



Dlaczego miasto tak się nazywa?

Legenda głosi: „Dawno, dawno temu nad rzeką Peltą wznosiła się niewielka osada zwana Tuskiem. Miała ona charakter bardziej handlowy niż strategiczny, ponieważ przechodziły przez nią szlaki handlowe. Osadnicy żyli szczęśliwie do czasu tragicznego wypadku. Pewnej nocy nad osadą zawisły ciemne chmury i rozpętała się burza. Nagle piorun uderzył w jedną z drewnianych chat, która po chwili stanęła w płomieniach, a od niej zaczęły płonąć kolejne. Po ugaszeniu strasznego pożaru została tylko połowa osady, którą od tej pory nazywano Pułtuskiem”. Stąd dzisiejsza nazwa miasta.

z Kolegiaty, którą w 1975 r. Ojciec Święty Paweł VI wyniósł do godności Bazyliki Mniejszej. Pochodzi ona z 1449 r. Od ponad pięciu stuleci jest drugą w hierarchii – po katedrze płockiej – świątynią w diecezji płockiej. W Bazylice znajduje się piętnaście barokowych ołtarzy bocznych. Godnym podziwu jest także ołtarz główny pw. Zwiastowania Najświętszej Marii Panny. Ciekawym elementem wystroju Bazyliki jest ambona z około 1720 r. w kształcie łodzi.

Słynie też z Rynku, określonego jako najdłuższy w Europie (400 m długości). Na środku Rynku znajduje się Ratusz – obecna siedziba władz miasta.

Całość otaczają kamieniczki z XVIII i XIX w. Na jednej z kamienic (Rynek 27) wisi tablica informująca, iż w latach 1854-64 mieszkał w niej Wiktor Gomulicki. Następna kamienica (Rynek 29), to kolejne przypomnienie słynnego lokatora – **Napoleona**, który w 1806 r. mieszkał w niej przez kilka dni (28.12.1806-01.01.1807 r.) Warto przypomnieć, że 26.12.1806 r. pod Pułtuskiem miała miejsce bitwa wojsk napoleońskich z Rosjanami. Walka zakończyła się wycofaniem wojsk rosyjskich w kierunku Ostrołęki. W ten sposób Pułtusk stał się miejscem znaczących wydarzeń w epoce napoleońskiej, a po podpisaniu pokoju w Tyłży, przyczynił się do utworzenia Księstwa Warszawskiego. To, że bitwa ta była istotna dla Francuzów, potwierdza fakt umieszczenia nazwy miasta Pułtusk na Łuku Tryumfalnym w Paryżu. Dla upamiętnienia tych wydarzeń corocznie organizowane są imprezy nawiązujące do ówczesnych czasów: Balu Napoleońskiego, wybieranie sobowtórkę Marii Walewskiej, a w lipcu – inscenizacja bitwy napoleońskiej. Jako ciekawostkę chciałam podać wiadomość, iż w lipcu 2006r. ze względu na bardzo wysoką temperaturę nie spalono repliki Zamku Pułtuskiego i chaty.

Niecodzienny klimat miasta tworzy również Akademia



Humanistyczna im. A. Gieysztora – od lat uznawana za najlepszą niepaństwową uczelnię uniwersytecką. Została ona utworzona w 1994 r. z inicjatywy profesorów Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Warszawskiego. Akademia kształci obecnie na siedmiu wydziałach: Administracji, Filologii Polskiej, Historycznym, Nauk Politycznych, Pedagogicznym, Socjologii oraz Turystyki, Hotelarstwa i Promocji Środowiska. Ten „polski Oksford” ma wszystko, co jest niezbędne dla intelektualnego oraz fizycznego rozwoju młodzieży. Wykwalifikowana kadra pedagogiczna to profesory wyższych, polskich uczelni, takich jak Uniwersytet Warszawski, Szkoła Główna Handlowa i inne. Właśnie na tej uczelni uczestnicy kursu mieli zajęcie.

Byłam mile zaskoczona, zobaczywszy na pierwszej lekcji języka polskiego panią Małgorzatę Kamińską, naszą pierwszą nauczycielkę z Polski, która teraz pracuje w Pułtusk, w swoim rodzinnym mieście. W ogóle nie zmieniła się: przyjazna, otwarta, zawsze uśmiechnięta, taka jaką ją zapamiętałam z Doniecka. Nasza grupa bardzo polubiła panią Małgosię, która chętnie towarzyszyła nam nawet podczas wycieczek po Polsce. A było ich dużo.

W pierwszy weekend udaliśmy się w dwudniową podróż do Częstochowy i Krakowa. Pogoda nagle zmieniła się, pojawiło się słońce. Udało nam się zrobić ładne zdjęcia. Częstochowa zrobiła na wszystkich ogromne wrażenie. Podczas zwiedzania klasztoru słuchaliśmy z zapałem opowieści naszego przewodnika ojca-paulina.

Wieczorem przyjechaliśmy do Krakowa. Trwały już bożonarodzeniowe przygotowania i na Rynku można było kupić różne upominki świąteczne. W Krakowie, dzięki koleżance Marysi z naszej grupy poznałam osobiście Białą Damę, która zawsze stoi obok kościoła Mariackiego.

W następną sobotę wyjechaliśmy do Golubia-Dobrzyń. Tam znajduje się zamek krzyżacki, zbudowany w latach 1293-1306. Należy on do arcydzieł architektury średniowiecznej i zabytków kultury narodowej. Jest położony na wzgórzu, wysoko ponad miastem. Do 1454 r. zamek był siedzibą komturów.

Wchodzimy na dziedziniec, gdzie wita nas „średniowieczny rycerz” - nasz przewodnik po zamku. Najpierw idziemy do muzeum, gdzie została przedstawiona kultura materialna ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej. Zbiory młode przeważnie XIX-XX w.: buty słomiane służące do ogrzewania, maszyna do zwijania sznura, nosidło do wody... Kiedy przemieszczamy się do kolejnych komnat przewodnik nas straszy, ponieważ znajdujemy się akurat w miejscu, gdzie torturowano ludzi. Zwiedziliśmy loch więzienny, złożony z dwu części. Do pierwszej schodziło się po schodkach, do drugiej – na łańcuchu. Loch ten przeznaczony był dla ważnych więźniów, którzy mieli siedzieć tam w całkowitej ciemności. Nasz „rycerz” zwraca uwagę na schody. Są one szersze i niższe niż zwykle, dlatego że po nich musiały wchodzić konie, niosąc na sobie straszny ciężar - uzbrojonego rycerza (ponad 200 kg). W pokoju rycerzy rozbierano i kładziono do łóżka. A z rana do pokoju znów prowadzono konia. Dalej znajduje się sala pokutna – maleńki pokój, w którym mogła przebywać tylko jedna osoba, uczestnicząc we mszy świętej, na stojąco

patrząc przez niewielki otwór w ścianie wychodzący do kaplicy. Kaplica to najważniejsze miejsce w Zamku, zachowała się tu oryginalna podłoga. Ołtarz zaś został przeniesiony do kościoła w Dobrzynie. No i na koniec zwiedziliśmy kapitułę, gdzie kiedyś prowadzono obrady (można je było podsłuchiwać skrywając się za obrazem).

Jeszcze tego samego dnia przyjechaliśmy do pobliskiego Torunia, gdzie urodził się i przeżył swoje pierwsze 18 lat Mikołaj Kopernik. To miasto go ukształtowało. W domu, gdzie urodził się wielki astronom, teraz znajduje się Muzeum. W Toruniu istnieje tradycja przebierania pomnika Kopernika na Starówce w różne szaty. W momencie, kiedy byliśmy tam na wycieczce, był ubrany za anioła. Anioł ten jest w herbie miasta i według legendy jest jego opiekunem.

Miasto ma ponad 800 lat, słynie nie tylko z Kopernika, lecz i z pysznych pierników. Nasza grupa uczyła się tajników ich wypieku. Dlatego od razu udaliśmy się do Żywego Muzeum Piernika. Tam nas witał magister Piernikarum – Michał z Torunia z wiedźmą. Zebraliśmy się wokół stołu, gdzie już przygotowano niezbędne do tego produkty. Gdy wiedźma



Działacze polonijni Ukrainy z prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” prof. Andrzejem Stelmachowskim na spotkaniu Oplątkowym w sali „Maneż”

rozgrzewała miód, magister zapoznał nas z korzeniami – przyprawami ciasta piernikowego. Główną przyprawą jest pieprz, stąd nazwa piernika. Do przygotowania ciasta każdy z nas, terminujących przyłożył rękę: ktoś siał mąkę, kto inny tarł korzenie albo wyrabiał ciasto, które później miało stać 12 tygodni w ciemnym miejscu. Złożyliśmy przysięgę, że nie będziemy rozgłaszać tajemniczego przepisu, a także nie będziemy podjadać ciasta podczas jego przygotowania. Potem wybraliśmy formę do wykrawania kształtu piernika, kto jaką sobie życzył. W końcu każdy miał swój oryginalny wyrób. W nagrodę otrzymaliśmy dokument, mówiący o tym, że jesteśmy „godni miano czeładników tej piernikarni nosić i za mistrzów przysposabiać.”

Kiedy wyszliśmy z Muzeum było już ciemno, ale czekała na nas pani przewodniczka ubrana w średniowieczny strój, kamizelkę Kopernika (bo zrobiło się zimno), z lampą w rękę. Udaliśmy się wspólnie na spacer po nocnym Toruniu. Toruń to chyba najbardziej „średniowieczny” z dużych miast Polski. Zwiedzanie zaczęliśmy od Kościoła św. Janów (Jana Ewangelisty i Jana Chrzciela). Tu odbywały się uroczystości

miejskie, tu odprawiano nabożeństwa z udziałem odwiedzających Toruń polskich królów. W 1500 r. na wieży zawisł dzwon „Tuba Dei” (Trąba Boża), drugi co do wielkości po krakowskim „Zygumencie”.

Z kościołem tym konkuruje gotycka świątynia pw Wniebowzięcia NMP, wzniesiona w XIII w. Na jej ścianach zachowały się malowane rzymsko-katolickie obrazy.

Z nazwą miasta związanych jest kilka legend. Oto jedna z nich. „Były sobie dwie przyjaciółki: Wisła i Wieża. Wisła przepływała przez całą Polskę, widziała dużo ciekawych rzeczy, podpływała do koleżanki i opowiadała jej to wszystko. A Wieża stała ciągle na miejscu, no i w pewnym momencie powiedziała Wiśle, żeby ta więcej nie podpływała i nie opowiadała jej nic, bo runie od zazdrości. A Wisła rzekła do niej, podpływając: „To ruń!” To usłyszeli wędrowcy, którzy byli niedaleko. No i zapisali sobie nazwę miasta **Toruń**. A Wieża prawie runęła i teraz nazywa się Krzywą, bo stoi pod kątem”. Ten, kto nie ma grzechu, plecami i piętami dotknąwszy jej zewnętrznej ściany może utrzymać się na nogach z wyciągniętymi do przodu rękoma. Ale niestety nikomu z naszej grupy to się nie udało.

Wyjeżdżaliśmy też pewnego dnia do Warszawy, byliśmy w Muzeum Powstania Warszawskiego, które zrobiło na nas wielkie wrażenie i w teatrze „Komedia”.

Zwiedziliśmy także okolice Pułtusa, np.: Muzeum Romantyzmu w Opinogórze. Zamek ten kiedyś należał do rodziny Krasińskich. Był zbudowany przez Wincentego Krasińskiego - ojca poety Zygmunta Krasińskiego i подарowany później synowi jako prezent ślubny. Była to letnia rezydencja rodziny, nazywano go myśliwskim. Pałac główny Krasińscy mieli w Warszawie, teraz tam znajduje się Akademia Sztuk Pięknych. Ojciec chciał, żeby syn został urzędnikiem cesarskim, a matka, umierając, powiedziała 10-letniemu Zygmuntowi „Synu, zostań poetą, bo poeci żyją wiecznie”. Zygmunt nie zrealizował marzeń ojca, ale został poetą. W epoce romantyzmu najwybitniejsi poeci to właśnie Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid i Zygmunt Krasiński.

Ktoregoś dnia po zajęciach wybraliśmy się na przejażdżkę konną do Gospodarstwa Agroturystycznego w Chmielewie. Bryczkami przyjechaliśmy do drewnianego namiotu nad brzegiem rzeki. Tu nas oczekiwała życzliwa gospodyni, widać też było przygotowane ognisko. Wokół niego później śpiewaliśmy polskie pieśni i bawiliśmy się.

W Pniewie, w kuźni kurpiowskiej mieliśmy warsztaty. Nauczyliśmy się z bibuły robić kwiaty i ozdoby na choinkę.

Byliśmy również w miejscowym kinie „Narew”. Oglądaliśmy tam film pt.: „Karol – Papież, który pozostał człowiekiem”. Z szeroko otwartymi ramionami, trzymając wysoko krzyż, idzie w stronę ludzi – w stronę młodzieży, w stronę dzieci, w stronę chorych. „Nie lękajcie się!” woła głośno, z mocą i pasją Papież – Polak podczas pierwszego spotkania z tłumem zgromadzonym na placu św. Piotra 22 października 1978 r. Tak zaczyna się pontyfikat Jana Pawła II, tak zaczyna się film.

Na kursie mieliśmy zajęcia przeważnie z języka polskiego oraz informatyki. Wtedy byliśmy podzieleni na dwie grupy. Pozostałych lekcji słuchaliśmy wspólnie. Zajęcia z języka polskiego były bardzo urozmaicone i ciekawe. Oglądaliśmy między innymi filmy, np.: o kulturze kaszubskiej, słuchaliśmy góralskiej gwary, próbowaliśmy przeczytać i zrozumieć napisaną po góralu legendę o śpiącym na Giewoncie rycerzu. Informatykę mieliśmy w dobrze wyposażonej sali komputerowej. Każdy miał do dyspozycji swój komputer. Zajęcia te mijały bardzo szybko. Podczas obiadów w Domu

Polonii z zainteresowaniem przyglądaliśmy się polskim dzieciom, które uczyły się na zajęciach praktycznych dobrych manier przy stole: „ABC dobrego zachowania przy stole”. Nasza grupa też skorzystała z tego typu zajęć.

Kurs powoli dobiegał końca, zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Obyczaj łamania się opłatkiem przy stole wigilijnym piegowany jest w Polsce od wielu lat. Program naszego kursu przewidywał również Spotkanie Opłatkowe. W ostatnią niedzielę naszego pobytu w Pułtusku po mszy świętej w licznym gronie spotkaliśmy się w sali „Maneż” obok Zamku na takiej właśnie uroczystości. Wiele razy uczestniczyłam w spotkaniach opłatkowych na Ukrainie, ale w Polsce po raz pierwszy. Święto zorganizowane było przez Oddział Północno-Mazowiecki Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Jej prezes Krzysztof Łachmański przywitał pana prof. Andrzeja Stelmachowskiego i pana dr-a Witolda Rybczyńskiego - prezesa i wiceprzewodniczącego Rady Krajowej Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Parlamentarzystów, księży Dekanatu Pułtuskiego, Rektora Akademii Humanistycznej, gospodarzy Pułtusa i innych gości.



Świąteczny Toruń

Sala przystrojona pachnącym świerkiem, światła migających lampek, delikatne dźwięki kolęd, program słowno-muzyczny przygotowany przez młodzież „Niech zawsze będzie Boże Narodzenie” wprowadziły nas w specyficzny, świąteczny nastrój. A później było tak, jak w wierszu jednego z polskich wieszczy - Cypriana Kamila Norwida, który większość swojego życia spędził na emigracji:

„Jest w moim Kraju zwyczaj, że w dzień wigilijny,
Przy wejściu pierwszej gwiazdy wieczornej na niebie,
Ludzie gniazda wspólnego łamią chleb biblijny,
Najtkliwsze przekazując uczucia w tym chlebie”.

To spotkanie naprawdę było okazją do właśnie takich wniosków przeżyć.

Seminarium to bogaty program patriotyczno-turystyczny. Spełnił wszystkie nasze oczekiwania, a trzy tygodnie spędzone na Polskiej Ziemi wzbogaciły naszą wiedzę i umiejętności potrzebne do dalszej pracy. Dziękujemy bardzo wszystkim członkom Rady Programowej oraz wszystkim tym Państwu, którzy przyczynili się do zorganizowania „Seminarium dla działaczy polonijnych” w Pułtusku.

Dziękujemy za miły pobyt w Ojczyźnie. Wróciliśmy do swoich domów silniejsi, bogatsi nie tylko w wiedzę i nowe doświadczenia, lecz przede wszystkim umocnieni duchowo.

Ludmiła Winnicka

Kuchnia polska**Baba drożdżowa
lukrowana***Danie wegetariańskie***Składniki:**

- 50 dag mąki
- 1.5 szklanki mleka
- 20 dag cukru
- 8-10 żółtek
- 12 dag (pół kostki) masła
- 4 dag drożdży
- szczypta soli
- po łyżeczce otartej skórki z pomarańczy i cytryny
- kilka kropki esencji migdałowej

Lukier:

- 1 szklanka cukru pudru
- po 1 łyżeczce alkoholu i wody
- kilka kropki soku z cytryny

**Sposób przyrządzania:**

Drożdże zalej 3 łyżkami ciepłego mleka, dodaj łyżeczkę cukru, wymieszaj, odstaw. Połowę mąki, pozostałe mleko (ciepłe) i sól zmiksuj, połącz z żółtkami utartymi z cukrem, wlej wyrośnięty zaczyn i, ciągle miksując, wsyp resztę mąki. Dodaj skórkę cytrynową i pomarańczową oraz zapach migdałowy. Starannie wyrób, aż ciasto będzie odstawało od ręki. Trwa to około 15 minut.

Następnie odstaw ciasto w ciepłe miejsce, przykryj lnianą ściereczką i czekaj, aż podwoi swoją objętość. Ciasto będzie wyrastało około 3-4 godzin.

Po tym czasie dodaj do niego sparzone i osączone rodzynki, zagnieć jeszcze raz i przełóż do dwóch dużych form na babki (mogą być z kominkiem) wysmarowanych masłem i wysypanych mąką do 1/3 wysokości. Postaw w ciepłe, aż ciasto urośnie na całą wysokość formy. Wierzch obu bab posmaruj roztrzepanym jajkiem. Wstaw do rozgrzanego piekarnika i piecz 40 minut w temperaturze 180°C.

Baby wyjmij z piekarnika, pozostaw w formie jeszcze przez 10 minut, a potem wyjmij. Utrzyj na jednolitą pastę wszystkie składniki lukru, udekoruj baby i odstaw, aby lukier zastygł, odstaw, aby lukier zastygł.

Kulinarny Atlas Świata

Zespół Redakcyjny: Oleg Czernijenko (red.naczelný, opracowanie komputerowe),
Bożena Pająk, Diana Krawczenko,
Olga Zagórska, Józefa Czernijenko

Adres redakcji: Ukraina 61057 Charków
ul. Krasnoznamionnaja 7/9 m. 125
Tel./fax.+38 (057) 336 65 73

Adres dla korespondencji: 61202 Ukraina Charków
pr. Pobiedy 48 m. 295
e-mail: polonia@kharkov.com

*Redakcja pracuje na zasadach społecznych.**Na prawach rękopisu do użytku wewnętrznego.*

Gazetę „Polonia Charkowa” dofinansowuje Senat RP przez Fundację «Pomoc Polakom na Wschodzie»

Газета зареєстрована Державним комітетом інформаційної політики, телебачення та радіомовлення України
за № 816, серія ХК